

Mechanizmy procesu germanizacji dzieci polskich na terenach Kraju Warty.

„Nie ma piękna, jeśli w nim leży krzywda człowieka.

Nie ma prawdy, która tę krzywdę pomija.

Nie ma dobra, które na nią pozwala”

Tadeusz Borowski, *U nas w Auschwitzu*

Uwertura zbrodni.

Gdyby określić politykę niemiecką wobec ludności polskiej w latach 1939-1945 mianem germanizacji z pewnością dało by się słyszeć głosy oburzenia ludzi, którzy przeżyli wojenną gehennę. Pomimo nastania epoki eufemizmów i poprawności politycznej żywotnym interesem narodu polskiego jest by cienką pozostała granica między pojęciami germanizacji i zbrodni. W 1939 roku Polacy wiedzieli czym jest germanizacja i jakie niesie ze sobą niebezpieczeństwa. Wielu dorosłych pamiętało działalność towarzystw i organizacji powołanych przez Niemców li tylko dla pozbawienia Polaków praw do ziemi, języka i własnej tożsamości. W XIX wieku próby zniemczenia ludności polskiej prowadzono zarówno w latach 30-tych w Wielkim Księstwie Poznańskim (Eduard Flottwell) jak również za kanclerstwa Bismarcka. Do rangi symboli urosły wówczas działania Drzymały, dzieci strajkujących we Wrześni, zaś pieśń powstała na bazie tych wydarzeń ze zwrotami „*nie damy, by nas zniemczył wróg [...] nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił*” już w wolnej Polsce o włos przegrała z *Mazurkiem Dąbrowskiego* w konkursie na hymn narodowy. Historia miała się powtórzyć na skalę dotąd nieznaną. Ciemieżca zyskał w międzyczasie nowe instrumenty do walki z polskością – „medycynę” i ideologię.

Idea.

Pomysł nowej germanizacji narodził się w głowie Adolfa Hitlera na długo przed dojściem do władzy. Prawdopodobnie miało to miejsce w Wiedniu w okresie tułaczki wodza. Hitler wielokrotnie skarżył się na tą swoistą wieżę Babel. Widział powolne „rozmywanie się” czynnika niemieckiego w parlamencie CK monarchii. Pisał m.in. „*przewaga niemieckiego elementu została złamana, system służy rozrywkom poszczególnych narodowości*”¹. Uświadomił sobie wówczas pewną historyczną mądrość i najpewniej lepiej niż Mikołaj II i ostatni Habsburgowie zrozumiał zasady rządzące krajami wielonarodowymi. Powołując się na historyczne uwarunkowania o rzekomym podboju przez przodków „ziemi” wskazał drogę rozwoju Niemiec opartą na germanizacji wschodu uważając, iż tylko taka forma przyniesie

¹ Cyt. za: A. Hitler, *Mein Kampf. Tekst wraz z komentarzem historycznym*, Wrocław 2005, s. 43.

wymierne korzyści zapobiegając utracie narodowego charakteru państwa.² Hitler na podstawie twierdzeń Józefa Arthura de Gobineau, Houstona Stewarda Chamberlaina, Vachera de Lapouge i Otto Ammona³ oraz dzięki teorii eugeniki i osiągnięciom antropologii niemieckiej doszedł do przekonania o możliwości udowodnienia nierówności rasowych. W chwili dojścia do władzy nazistów mordercy o naukowych aspiracjach mieli już gotowe podstawy ideologiczne niemieckiej eugeniki negatywnej. Hitler udzielił znaczącego poparcia autorom⁴ - Eugenowi Fischerowi – dyrektorowi Instytutu Antropologii, Genetyki Człowieka i Eugeniki im. Cesarza Wilhelma (dziś Instytut im. Maxa Plancka), jego następcy na stanowisku Otmarowi von Verschuerowi a także wielu innym. Zawarto w ten sposób swoisty pakt medycyny z Hitlerem, który w zamian za „naukowe” dowody wyższości rasy aryjskiej typu nordyckiego awansował antropologię z mało znaczącej, czysto opisowej dyscypliny do rangi nauki stosowanej.⁵ Rasistowskie ustawy norymberskie z 1935 roku oraz martwota sumienia i chore ambicje najbliższych współpracowników kanclerza zwieńczyły konstrukcję zbrodniczej maszyny.⁶

Dekretem i miarką. Narzędzia zbrodni.

Pisarz szkocki Arthur Conan Doyle, który nie dożył dojścia do władzy nazistów skonstatował swoje przemyślenia o zbrodni tymi słowami: „*Im bardziej pospolita i banalna jest zbrodnia, tym trudniej ją wykryć*”. Ironią historii podczas procesu w Norymberdze jeden z oskarżycieli z przerażeniem stwierdził: „*Trudno byłoby uwierzyć w niektóre zbrodnie hitlerowskie, gdyby nie znajdowały potwierdzenia w oryginalnych dokumentach niemieckich*”.⁷ Dokumenty te będące w przypadku rabunku i wywozu dzieci jedynym świadectwem ich polskości tworzył ogromny aparat administracyjno-medyczny. Najważniejszym urzędem koordynującym politykę okupanta było RSHA - Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy powołany 27 września 1939 roku na mocy rozkazu Reichsführera SS Heinricha Himmlera. 1 października 1939 utworzono oddzielny Urząd Komisarz ds. Umacniania Niemczyzny ściśle współpracujący z Głównym Urzędem Rasy i Osadnictwa SS

² Tamże, s. 110.

³ J. Kasznicki, *Polityka rasowa okupanta hitlerowskiego w stosunku do dzieci narodów o tzw. niskiej wartości genetycznej*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 12 VI 1979 roku w Łodzi*, wyd. Okręgowa komisja badania zbrodni hitlerowskich i Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi, Łódź 1979, s. 35.

⁴ G. Schafft, *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2006, s. 207.

⁵ Tamże, s. 210.

⁶ *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, red. Cz. Pilichowski, Warszawa 1982, s. 17.

⁷ Cyt. za: Z. Tokarz, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec dzieci i młodzieży na okupowanych ziemiach polskich*, [w:] *Zbrodnie...*, s. 19.

(RuSHA) kierowanym przez Günthera Pancke. Trudne do przecenienia znaczenie przy germanizacji dzieci miała rasistowska organizacja popierania macierzyństwa posiadająca kompetencje urzędu stanu cywilnego Lebensbon e. V (Źródło życia) powstała w latach 1935-36. W procesie tworzenia ideologii kluczowe znaczenie mieli pracownicy z wspomnianego już Instytutu im. Cesarza Wilhelma. Dwa dni po klęsce pod Kockiem i dzień po podpisaniu przez gen. Kleeberga kapitulacji Hitler poruczył Himmlerowi, jako Komisarzowi ds. Umacniania Niemczyzny zadanie osiedlania Niemców mieszkających poza granicami Rzeszy na ziemiach polskich. Pełnomocnik szefa SS Wilhelm Koppe szybko uczynił zadość żądaniom führera i w połowie października utworzył Sztab Specjalny do Spraw Przesiedlenia w Poznaniu na którego czele stanęli funkcjonariusze SD. Z czasem Sztab zastąpiła Centrala Przesiedleńcza, którą ulokowano w Łodzi. Miejsce to nieprzypadkowe, stanowiło największe polskie skupisko mieszkańców, po licznych sporach kompetencyjnych Franka z Greiserem bezpośrednio włączone do Rzeszy w listopadzie 1939 roku⁸. Ponad to w planach hitlerowców Łódź miała stać się obiektem eksperymentalnym, gdzie testowałoby metody prowadzące do totalnej germanizacji.⁹ To właśnie do Łodzi przywożono bydłęcymi wagonami dzieci z terenów okupowanej Polski. Transport organizował dr Bartels kierownik samorządu okręgowego w Poznaniu i pełnomocnik Lebensbornu.¹⁰ Na miejscu funkcjonował szereg instytucji powołanych do niemczenia i *wiedereindeutschungu*. Najbardziej znaczącym urzędem łódzkim była Ekspozytura Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS. Prowadziła ona obóz selekcji rasowej przy ul. Spornej 73. Ważną funkcję pełnił Urząd Pracy, który dostarczał organom medycznym młodzież do badań rasowych, Wydział Opieki z Oddziałem Młodzieżowym Zarządu Miejskiego, wreszcie centrala całego procesu selekcji – Oddział Rasy i Dziedziczenia Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego w Łodzi kierowany od lipca 1940 przez dra Herberta Grohmana. Narodowosocjalistyczne Towarzystwo Opieki Społecznej (NSV) roztaczało „opiekę” nad sierocińcami i zakładami wychowawczymi. To ono wpajało dzieciom i młodzieży uwielbienie dla führera, uczyło pieśni nazistowskich i tępiło polskość. Placówki takie na terenie Wartengau prowadzono w Poznaniu, Kaliszu, Puszczykowie, Bruczkowie i Ludwikowie pod szyldem domów dziecka, a w Połczynie-Zdroju jako sierociniec. Grabieżą dzieci zamordowanych zakładników i partyzantów zajmował się Urząd Przesiedlenia Niemców Etnicznych – Vomi. Dziewczynki zapisywano do

⁸ Szerzej o strategicznym znaczeniu Łodzi dla Niemców i sporach dygnitarzy Rzeszy o władzę nad miastem: M. Budziarek, *Łódź - Lodsch – Litzmannstadt. Wycinki z życia mieszkańców okupowanego miasta*, Łódź 2006, s. 23

⁹ Tamże, s. 5.

¹⁰ Radomska H., Wnuk J., *Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1980, s. 16.

Bund Deutscher Mädel. W Łodzi funkcjonowały także placówka Lebensbornu oraz Konderheimy przy Karolewskiej i Lokatorskiej, miejsca rasowej selekcji przy Kopernika, Przędzalnianej, obozy karne dla dzieci przy Przemysłowej i Brzeźnej, wreszcie Prewencyjny Obóz Policji i Bezpieczeństwa dla Młodzieży Polskiej w Łodzi zwany „małym Oświęcimiem”¹¹.

Dzieci dla Hitlera.

Zamierzenia władz Rzeszy wobec Polaków były, przynajmniej nieoficjalnie niejednoznaczne. Heinrich Himmler uprościł założenia polityki rasowej do sformułowania: „gdziekolwiek spotkacie dobrą krew macie ją zdobyć dla Niemiec, albo postarać się o to, by przestała istnieć”¹². Problem Polski był bardzo złożony. Gretschen E. Schafft uważa, że antropolodzy niemieccy widzieli w polskiej krwi domieszkę elementów nordyckich. Zdaje się to potwierdzać sam Hitler, który w tajnym memoriale z 4 marca 1944 pisał do Himmlera: „Polacy są najbardziej inteligentnym narodem ze wszystkich, z którymi spotkali się Niemcy podczas tej wojny w Europie [...] są jedynym narodem w Europie, który łączy w sobie wysoką inteligencję z niesłychanym sprytem. Jest to najzdolniejszy naród w Europie.”¹³ Nie potrafiono jednak oszacować w jakim stopniu polska krew jest wartościowa.¹⁴ Stanowiła ona bowiem pod względem rasowym mieszaninę. Oficjalnie stał Hitler na stanowisku, że: „Nie może być mowy o oszczędzeniu Polski. Tym razem naród ten na zawsze musi zniknąć z powierzchni ziemi, a na obszarze tym po wszystkie czasy panować będzie tysiącletnia Rzesza.”¹⁵ Działania nazistów pokazują jednak, iż całkowite wyniszczenie narodu polskiego było jedynie hasłem propagandowym i pobożnym życzeniem Hitlera, który na półmetku wojny zrozumiał, że najmłodsze pokolenia Polaków stanowią cenną siłę roboczą. Ze strony polskiej pomimo zbiorowego charakteru germanizacja była sprawą indywidualną wysoce zależną od zespołu przekonań, religii, pozycji społecznej, korzeni rodzinnych, itp. W stosunku do dzieci odbywała się na dwóch płaszczyznach w relacjach dzieci z rodzicami, gdzie te pierwsze dzieliły losy swych najbliższych i w samotności, kiedy padały ofiarą polityki wyniszczenia.¹⁶ Prologiem działań germanizacyjnych wobec najmłodszych obywateli

¹¹ Nazwa obozu za: J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975, s. 35.

¹² Fragment przemówienia Himmlera z 14 października 1943 roku wygłoszonego w Bad Schachen, cyt. za: A. Rak, *Z kart historii polskich janczarów XX wieku*, Łódź 2000, s. 6.

¹³ *Hold arcy-megalomana dla naszych zdolności. Co myślał naprawdę Hitler o Polakach*, „Głos Wielkopolski” nr 330, 1947.

¹⁴ G. Schafft, dz. cyt., s. 114.

¹⁵ Cyt. za: Z. Tokarz, dz. cyt., s. 13.

¹⁶ Tamże, s. 14.

było rozporządzenie Urzędu Spraw Rasowo-Politycznych z dnia 25 września 1939. Na jego podstawie odbierano dzieci w wieku od 2 do 12 lat rodzicom wysiedlonym do Generalnego Gubernatorstwa i umieszczano we wspomnianych już domach wychowawczych. Zabroniono kontaktów z rówieśnikami i zmieniano nazwiska zgodnie z regułą ustaloną przez Szefa Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa 17 września 1942 roku.¹⁷ Nowe nazwiska tworzone na podstawie pierwotnego źródłosłowu. Dysponujemy dziś całymi listami polskich dzieci, którym poprzez zmienienie nazwiska odebrano tożsamość. Szczególnie dramatyczną jest historia Anny Kociuby z domu Żakowskiej.¹⁸ Jako Anna Zachert, potem Anna Planek nie potrafiąca czytać ani pisać, zabrana od rodziny ze Zgierza w wieku 6 lat, przez Kalisz trafiła do obozu w Oberweis koło Salzburga w Austrii. W chwili wyzwolenia nie potrafiła podać swoich danych – pozostała więc Anną Iks. Dzięki własnej odwadze i ofiarności ojca szczęśliwie wróciła do rodzinnego domu. Okupant nie traktował więc dzieci ulgowo. Świadczy o tym drakońskie obostrzenie prawa karnego wobec nieletnich. Rozporządzenie dowódcy wojsk lądowych gen. Brauchtisha z 10 IX 1939 roku nakazywało wykonywanie wyroków niezależnie od wieku sprawcy, jeśli ten pod względem rozwoju dorównuje 18-latkowi. W praktyce niebawem przepis ten rozciągnięto na wszystkich nieletnich przebywających na terenach włączonych do Rzeszy.¹⁹

Dzieciństwo to wiek szczególny, barwny, beztroski i niewinny. Tymczasem dzieciom zabroniono jeździć na rowerach, korzystać z boisk i urządzeń sportowych, aparatów fotograficznych, gramofonów, radia, teatrów, muzeów, parków, a nawet ławek²⁰ jakby były to urządzenia strategiczne dla potrzeb prowadzonej wojny. Prawdziwą plagą wśród dzieci był głód. W 1942 roku dzieci w rodzinach małorolnych i bezrolnych nie otrzymywały kart żywnościowych, cofnięto wydawanie mleka dla dzieci do lat 3, wreszcie marmolada, mąka, kasza, cukier w minimalnych nawet ilościach wstrzymywano czasem na kilka miesięcy.²¹ Władze hitlerowskie pozbawiły dzieci prawa do nauki. Już w listopadzie 1939 roku złudzeń pozbawiła rozprawa Urzędu dla Spraw Rasowo-Politycznych NSDAP. Z treści wynika jasno - żadnych szkół zawodowych, wyższych i średnich dla Polaków.²² W „*Kilku myślach o traktowaniu obcoplemiennych na wschodzie*” Himmler uściślił „*prosta arytmetyka, najwyżej do 500, umiejętność podpisania się nazwiskiem, [...] posłuszeństwo wobec Niemców...*” –

¹⁷ J. Wasiak, *Zniemczanie dzieci polskich w Łodzi*, [w:] *Zbrodnie ...*, s. 148-149.

¹⁸ A. Rak, dz. cyt., s. 29-37.

¹⁹ J. Waszczyński, *Hitlerowskie prawo karne wobec dzieci i młodzieży polskiej (na terenach włączonych do Rzeszy)*, [w:] *Zbrodnie ...*, s. 28.

²⁰ *Dzieci i młodzież ...*, s. 17.

²¹ Zofia Tokarz, dz. cyt., s. 16.

²² Tamże, s. 17.

taki miał być program nauki w przyszłej niemieckiej szkole dla Polaków²³, przy czym władza wskazała umiejętność czytania jako zbędną. Od lutego 1940 okupant wpręgał w germanizację aspekty medyczne. W Oddziale Rasy i Dziedziczenia Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego w Łodzi mierzono czaszki, rozstaw oczu, szerokość nosa, fotografowano w trzech pozach, spisywano kolor oczu i włosów. Badano wreszcie krew, co jak zauważa znawczyni tematu Gretschen E. Schafft²⁴ było bezcelowe, ponieważ ludzka krew nie wykazuje zróżnicowania według rasy. Dzieci, które uznano za przydatne rasowo były najczęściej przez Kalisz wywożone do Rzeszy i tam oddawane do rodzin adopcyjnych lub kierowane do pracy przymusowej. Z relacji świadków wynika, że wiele dzieci nie wracało z badań. Najprawdopodobniej zagazowywano je w specjalnie do tego przystosowanych samochodach.²⁵ Małe dzieci do lat 6 przejmowało Lebensborn. Wiesławowi Kuligowskiemu w dokumentach zmieniono datę urodzenia 13 maja 1934 zastępując dniem 20 kwietnia (*sic!*) tego roku.²⁶ Warto podkreślić szczególny cynizm w pozyskiwaniu dzieci. W wielu osobach samo pismo z SS wzbudzało strach. Wysyłano więc często zakonnice, cieszące się w Polsce zaufaniem by zabierały dzieci na badania. Nasuwa się porównanie z jednym z opowiadań obozowych Borowskiego, gdzie jadąca po rannego karetka budząca nadzieję na pomoc w rzeczywistości stanowi zakamuflowaną maszynkę do zabijania. Wielokrotnie proceder przejścia dziecka miał przebieg brutalny i kończył czyjeś życie.

Schemat procesu.

Proces germanizacji dzieci na terenach włączonych do Rzeszy miał zasadniczo podobny przebieg i da się go ująć w etapy. Najpierw pozyskiwano dzieci (siłą od rodziców, z sierocińców, od matek, które nie chciały podpisać *Volkslisty*, itp.), by następnie poddać je procesowi selekcji i badaniom rasowym. Kwalifikowano je następnie do jednej z trzech kategorii: 1) element pożądaný, 2) możliwy do przyjęcia, 3) niepożądany.²⁷ Wartościowe rasowo dzieci zamykano w tzw. szkołach ojczyźnianych i poddawano intensywnej germanizacji językowej i światopoglądowej, następnie zaś wysyłano do rodzin niemieckich do adopcji. Resztę wywożono do pracy przymusowej w Rzeszy (dzieci powyżej 14 lat), zamykano w obozach, przesiedlano do Generalnego Gubernatorstwa lub zabijano. Dzieci

²³ Tamże.

²⁴ G.E. Schafft, dz. cyt., s. 115.

²⁵ Relacja Janusza Kempkiego, [w:] A. Rak, dz. cyt., s. 22.

²⁶ Drugi przypadek, do którego udało mi się dotrzeć to Barbara Paciorkiewicz z domu Gejzler, której datę urodzin Lebensborn zmienił z 1/2 lutego 1938 na 2 lutego 1939. W jej przekonaniu organizacja ta zawsze zmieniała datę urodzenia o rok i jeden dzień: Tamże, s. 62.

²⁷ *Dzieci i młodzież...*, s. 376.

odseparowano od rodziców i sukcesywnie niszczone ślady ich polskości. Zmieniano metryki urodzenia, zacierano polskie korzenie. Za używanie języka polskiego bito szpicrutą po twarzy, kopano do nieprzytomności, zamykano w ciemnych małych pomieszczeniach w pozycji półskulonej.²⁸ W Rzeszy dzieci zamykane w ośrodkach adopcyjnych germanizowano na różne sposoby. Uwagę przykuwa przypadek Wiesława Kuligowskiego. Piszę on w relacjach²⁹, iż w jednym z ośrodków w Monachium dzieciom modlącym się w kuchni do obrazu führera spadały z sufitu cukierki. Specyficzny ten sposób przekupstwa znany m.in. z filmu Agnieszki Holland „*Europa Europa*” z równym powodzeniem stosowano w Związku Radzieckim dla umacniania kultu Stalina. Tak funkcjonował aparat germanizacyjny do czerwca 1941 roku. Do końca wojny działania wobec dzieci przybrały charakter masowego rabunku.³⁰ Kradziono i wywożono również wartościowe rasowo Polki i Ukrainki w wieku produkcyjnym. Zamykano je w specjalnych „rozplodowniach” gdzie były gwałcone przez żołnierzy Wehrmachtu. Efektem tych działań były narodziny dzieci wartościowych rasowo – dzieci dla Hitlera. Od 1943 roku ciężarne kobiety wywiezione na prace przymusowe do Rzeszy, u których zachodziło podejrzenie, że urodzą rasowo wartościowe dzieci przekazywane były pod opiekę Lebensbornu. Zakłady położnicze, w których rodziły się polskie niemowlęta były zwykłymi barakami o katastrofalnych warunkach higienicznych. W takim ośrodku w Laberweting (pow. Mellersdorf) zmarło 65% niemowląt.³¹ W innych placówkach w Brunswiku, Burgkirchen, Pfaffenwald statystyka z pewnością nie wyglądała lepiej.

Epilog. (Nie)zgermanizowani.

Dramat dzieci polskich często trwał wiele lat po wojnie. Hitlerowskiemu reżimowi udało się w dużej mierze wytepić język polski ale nie polskość. Bogumiła Hetich z domu Rostocka całkowicie, jak przyznaje³² zniemczona po powrocie do kraju przezywana była „*hitlerówką*”. Innym dzieciom też ciężko szła aklimatyzacja w Polsce Ludowej. Szacuje się, że zrabowano ich od 200 000 do 300 000. Wielu nigdy nie powróciło do kraju. Dzięki staraniom Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiej Misji Wojskowej, a także wytrwałości rodziców wielu udało się powrócić do ojczyzny.

²⁸ A. Rak, dz. cyt., s. 10-11.

²⁹ Tamże, s. 45.

³⁰ Tamże, s. 13.

³¹ *Dzieci i młodzież...*, s. 384.

³² A. Rak, dz. cyt., s. 20.

Bibliografia

Książki

1. Budziarek M., *Łódź - Lodsche – Litzmannstadt. Wycinki z życia mieszkańców okupowanego miasta*, Łódź 2006.
2. *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, red. Cz. Pilichowski, Warszawa 1982.
3. Hitler A., *Mein Kampf. Tekst wraz z komentarzem historycznym*, Wrocław 2005.
4. Radomska H., Wnuk J., *Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1980.
5. Rak A., *Z kart historii polskich janczarów XX wieku*, Łódź 2000.
6. Schafft G., *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2006.
7. J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975.
8. *Zbrodnie Hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego*, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, Łódź 1979.

Artykuły

1. *Hold arcy-megalomana dla naszych zdolności. Co myślał naprawdę Hitler o Polakach*, „Głos Wielkopolski” nr 330, 1947.